

Doktor oj Boni

29 marca 2008

Wrogie przejęcie wrażliwości społecznej.

Zanim Michał Boni został szefem doradców Tuska, przez całe lata doradzał amerykańskiemu funduszowi, jak wyciągać z Polski kasę. Poczynania Enterprise Investors w Polsce były co najmniej kontrowersyjne.

Warto poznać i tę stronę działalności Boniego jako „socjalnej twarzy rządu”. Wobec przydzielenia Michała Boniego do pomocy minister Ewie Kopacz w reformowaniu służby zdrowia jego doświadczenia zawodowe z ostatnich lat mogą wyjść bokiem ludziom cherlawym.

DOBRY FACHOWIEC...

Na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Boni, szef zespołu doradców strategicznych premiera Tuska, jest scharakteryzowany krótko: doktor nauk humanistycznych, specjalista od zarządzania zasobami ludzkimi, kolejno podsekretarz, minister, wiceminister, doradca od zdrowia i polityki socjalnej w kolejnych rządach Mazowieckiego, Bieleckiego, Suchockiej i Buzka. W innym miejscu przeczytaliśmy, że był też członkiem rad nadzorczych. Od 2001 r. naliczyliśmy 21 rad fundacji, spółek z o.o. i spółek akcyjnych.

Rozrzut zainteresowań Michała Boniego jest duży: ściąganie długów, medycyna rodzinna, rynek pracy czasowej, produkcja trójpolifosforanu sodu pylistego z niską fazą i pylistego z wysoką fazą, oprogramowania komputerowe, wyroby gumowe, budowanie aparatury rozdzielczej średnich i dużych napięć, marketing i reklama, produkcja dyspersji winylowych i kopolimerowych, produkcja kosmetyków, ubezpieczenia emerytalne, produkcja prądu przez wiatraki, produkcja odkurzaczy i żelazek, kolejnictwo, produkcja glazury do

łazienek. Może dlatego Tusk go wziął na szefa doradców, w dodatku strategicznych, bo facet się zna na tyłu rzeczach?

Ustaliłem, że spora część spółek, w których Boni lokował się w radach nadzorczych, była kontrolowana przez amerykański fundusz kapitałowy Enterprise Investors – typu private equity. I tu już zaczyna robić się ciekawie.

...ZAROBI, JEŚLI SIĘ DA...

Boni, zanim został szefem doradców Tuska, pracował jako doradca w samym Enterprise Investors, czym się zanadto nie chwali. Co dokładnie doradzał, trudno się dowiedzieć. Pani Iwona Drabot, rzecznik prasowy Enterprise Investors, na pytanie, czym dokładnie zajmował się Boni, uprzejmie odpowiedziała, że o tym, w jakich latach pracował i nad jakimi projektami pracował, informacji udzielać nie będzie.

To właśnie z nadania EI znalazł się w różnych latach w radach nadzorczych takich spółek, jak Elektrobudowa SA, Stomil Sanok SA, Polish Energy Partners SA, Zakłady Chemiczne Wizów SA, Medycyna Rodzinna SA, Opoczno SA, Zelmer SA, Kruk SA. Zasiadał w radach, ale nie zasiada, bo zasiada przy Tusku. Pan M. Chomiuk, główny specjalista CIR z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, odpisał lakonicznie, że Pan Minister Boni nie jest członkiem (...) żadnej rady nadzorczej (z udziału we wszystkich radach nadzorczych, radach programowych fundacji etc. zrezygnował z dniem 17.12.2007 r.). A na rezygnację z udziału Pan Minister posiada potwierdzenie wysłania listu poleconego, co oznacza skuteczne doręczenie do spółki. I na tym temat powinien być wyczerpany.

Na początku lat 90. rząd amerykański rzucił trochę kasy młodym demokratom. W 1990 r. powstał więc Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości mający udzielać pożyczek małym i średnim firmom prywatnym. Do Polski zaczęły też ściągać prywatne fundusze oparte już nie na pieniądzu rządu amerykańskiego, ale na kasie prywatnej: banków, towarzystw ubezpieczeniowych

itp. Międzynarodowy kapitał uznał, że warto się tutaj rozejrzeć. I może coś zarobić. Enterprise Investors (największy taki fundusz w Polsce), zarządzając szmałem różnych prywatnych instytucji finansowych, kombinuje, gdzie by tu ją ulokować, aby zyskać. Wchodzi więc kapitałowo w prywatne i państwowe spółki licząc, że te transakcje przyniosą w dalszej perspektywie zysk jego klientom. Umieszcza swoich przedstawicieli w radach nadzorczych, wytycza kierunki podejmowania decyzji. To tak w wielkim skrócie...

Działalność funduszu nie jest tak piękna i przyjemna, jak wynika z lektury tego, co sam o sobie pisze na stronie internetowej.

...I JAK SIĘ DA...

Jedną z najgłośniejszych spraw z udziałem funduszu Enterprise Investors była chęć przejęcia za frajer firmy kurierskiej Messenger Service Stolica SA. Polscy właściciele firmy sprzedali 43 proc. udziałów amerykańskiemu funduszowi, aby zyskać kasę na dalszy rozwój. Po dwóch latach od przeprowadzonej transakcji chłopaki z Enterprise Investors stwierdzili, że zapłacili za dużo, i zażądali więcej akcji, żeby stać się udziałowcem większościowym. W siedzibie Stolicy doszło do przepychanek z udziałem detektywów od Krzysztofa Rutkowskiego, pracowników EI i... państwowej policji. Opisaliśmy to detalicznie w „NIE” nr 35/2003. Ostatecznie nic nie wyszło z siłowego przejęcia polskiej firmy przez amerykański fundusz. Zarząd i akcjonariusze Stolicy zdecydowali odejść od umowy inwestycyjnej z Enterprise Investors ze względu na konflikt i fakt, że fundusz nie wykonał zaciągniętych przez siebie w umowie zobowiązań.

Podobne agresywne przejęcie, choć bez użycia detektywów i policji, miało się odbyć w produkujących sprzęt AGD zakładach Zelmer z Rzeszowa, a więc nie spółce prywatnej, ale państwowej. Sprawa nie była spektakularna, zatem mniej opisywana. Gdy minister skarbu uznał, że Zelmerowi przyda się

wsparcie w postaci kasy z zewnątrz, sprzedał prawie 25 proc. akcji właśnie funduszowi Enterprise Investors. Po 3 latach, gdy Zelmer będzie lepiej funkcjonował, fundusz odsprzeda swoje akcje (oczywiście z zyskiem) komuś z branży AGD, kogo również obchodzi produkcja odkurzaczy i sokowirówek. Nieoczekiwanie dla samego ministra skarbu – gdy subskrypcja na akcje Zelmera przed debiutem giełdowym okazała się fenomenalna – fundusz próbował przejąć kolejne 25 proc. akcji. Szczegóły tego pomysłu pomińmy jako dość skomplikowane wyjaśnienia finansowo-giełdowe. Dość powiedzieć, że ówczesny minister skarbu Jacek Socha oświadczył, że drugi raz funduszowi Enterprise Investors by nie zaufał. A jego plan nazwał zagranie nie fair.

To niejedyne przykłady kontrowersyjnych przejęć firm prywatnych i państwowych przez amerykański fundusz. Dziwnie tanio sprzedano mu 40 proc. akcji producenta płytek ceramicznych i glazury Opoczno. Skarbowi państwa fundusz zapłacił 170 mln zł, by po roku odsprzedać połowę tego za ponad 450 mln zł. I jeszcze uskarżał się, że tanio, że ze stratą dla siebie.

Emocje związane z Enterprise Investors wzbudzał też lobbing, jaki uprawiał fundusz w sprawie aptek. EI jest właścicielem spółki Apteki Polskie, która tworzy sieć placówek farmaceutycznych. W 2001 r. przeciwko wprowadzeniu zapisu o tym, że apteki mogą być własnością wyłącznie farmaceutów, zawzięcie lobbował ówczesny senator Wojciech Kruk. Tak się składało, że ponad 50 proc. udziałów w znanej jubilerskiej firmie Wojciecha Kruka ma nie kto inny, jak Enterprise Investors.

Enterprise Investors inwestował też w Lukas Bank. Lukas powstał jako spółka joint venture montująca telewizory, która jako jedna z pierwszych zaczęła pośredniczyć w udzielaniu kredytów najpierw na produkty własne, potem na inny sprzęt. Lukas pozostał na rynku usług finansowych kupując mały bank z Kielc. W 2001 r. udziałowcy Lukasa, aby zapewnić sobie kapitał, sprzedali część akcji funduszowi EI. Fundusz po

jakimś czasie – chcąc uzyskać dobrą cenę za swoje akcje – namówił część akcjonariuszy do sprzedania dużego pakietu bankowi z Francji. Funduszowi się to opłacało. Włożył 15 mln dolarów, wyjął 80 mln. Rzecz nie była do końca przejrzysta.

Ostatnio Enterprise Investors zainwestował w firmę windykacyjną Kruk SA z Wrocławia (nie mylić z jubilerem), która podobnie jak Lukas działa na rynku wierzytelności drobnych, ale masowych. Lukas Bank kilka miesięcy temu sprzedał Krukowi bazę przeterminowanych, nieraz zupełnie groszowych wierzytelności, a Kruk za pomocą różnych psychologicznych sztuczek nęka dawnych klientów Lukasa. Całą tę sprawę i metody działania windykatorów Kruka opisaliśmy w „NIE” nr 9/2008.

To są tylko wybrane przykłady, bo fundusz EI jest bardzo aktywny gospodarczo.

...ZWŁASZCZA NA ZDROWIU

Fundusz przejawia szczególną aktywność, jeśli chodzi o rynek usług medycznych. Grupa ekspertów pod przewodnictwem Michała Boniego przedstawiała w swoim czasie wicepremierowi Jerzemu Hausnerowi projekt kompletnej rewolucji w służbie zdrowia. Taki darmowy plan dla dobra publicznego. Obejmował on prywatyzację szpitali, prywatyzację przychodni oraz likwidację placówek nierentownych. Do tego się ten plan sprowadzał. Było to nic innego, jak biznesplan Enterprise Investors. Oprócz aptek Enterprise Investors ma lub miał bowiem następujące biznesy lecznicze: Medycyna Rodzinna SA – wiodąca firma prowadząca prywatne poradnie medyczne; Magellan sp. z o.o. – firma prowadząca restrukturyzację placówek służby zdrowia; Pharmag SA – dystrybutor leków; Zakłady Przemysłu Farmaceutycznego Polfa Kutno SA – producent leków; Polska Grupa Farmaceutyczna SA – największy dystrybutor leków w Polsce. A eksperci z Michałem Bonim na czele byli związani z EI. Opisaliśmy to detalicznie w „NIE” nr 49/2003. Boni był zresztą nie tylko w radzie nadzorczej, ale w zarządzie

Medycyny Rodzinnej jeszcze we wrześniu 2007 r.

Najciekawsza jednak z tego pakietu jest firma Magellan z Łodzi. To potentat na rynku skupu szpitalnych długów. Proces kupowania wierzytelności służby zdrowia (nie tylko szpitali, ale i przychodni oraz firm farmaceutycznych) wyglądał przez lata różnie. Najczęściej – w wielkim skrócie – firma kupowała dług i odsetki od wierzycieli szpitala za mniejszy procent, potem naciskała na szpital, aby zapłacił całość plus ewentualne wyhodowane odsetki. Gdyby rozważać obecną kiepską sytuację dołączającej służby zdrowia, to działalność Magellana ma w tym swój udział.

Wierzymy we wrażliwość społeczną Michała Boniego i całego rządu Tuska. Jednak na wszelki wypadek, aby tak bardzo się nie rozczarować, sięgamy do klasyka. Po rewolucji lipcowej liberalny bankier Laffitte odprowadzając z triumfem swojego kompana, księcia Orleańskiego, do Hotel de Ville rzucił następujące słowa: „Odtąd będą panować bankierzy”. Laffitte zdradził tajemnicę rewolucji. Tak pisał Karol Marks w artykule „Walki klasowe we Francji od 1848 r. do 1850 r.”.

Autor: Waldemar Kuchanny

Źródło: [Tygodnik „NIE”, nr 11/2008](#)